Nr. 22. OLSZTYN, sobota 17 marca 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, we środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Kwartał się kończy

i czas zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał.

Wszystkich Przyjaciół, Czytelników i korespondentów pisma naszego prosimy, aby już teraz w kołach swych znajomych, krewnych i sąsiadów o przysporzenie Gazecie jak największéj liczby Czytelników się starali. Na tém miejscu dziękujemy też tym wszystkim Wiarusom, którzy swym staraniem i na ten kwartał, około 80 świeżych Czytelników nam przysporzyli.

Gazeta Olsztyńska wychodzi już blizko 8 lat, więc wiele pewno słów na zachęcenie pisać nie potrzeba, gdyż każdy wie, iż jest pismem szczerze KATOLICKIM i POLSKIM i jako taka zasługuje na poparcie i liczne rozszerzanie.

Gazeta Olsztyńska od ośmiu blizko lat pracuje z ludem i dla ludu polskiego na Warmii, więc znają ją dobrze nasi Polacy. Próżne więc są oszczercze a fałszywe podżegania jakich się podjął papierowy »Warmiak.« Ci żywi Warmiacy dziś chyba już przez siedm »dylów« przejrzeli, że to »strachy na Lachy«. Co to straszono, grożono i po prostu wyzywano przy wyborach — a wszystko idzie u nas po staremu. I pójdzie tak daléj, dopóki sam Pan Bóg będzie chciał, bo On światem rządzi, a nie polityka w Berlinie. Przyjdzie czas, że i naukę polską będziemy mieli i że wszystko zmieni się na lepsze: Dziś jeszcze nie przyszła godzina.

Dopóki ta godzina nie przyjdzie musimy sami nad sobą i nad naszemi dziećmi pracować, aby okazać się godnymi miana katolików i Polaków. Praw swoich wziąść nie powinniśmy sobie dać od nikogo i przez nikogo. Bez walki nie ma pokoju. Walczyć musimy więc w obronie naszéj Wiary i narodowości, abyśmy zaś bronić mogli tego ze skutkiem, trzymać musimy się kupy. Nie rozdwajać nam się więc, ale wspólnie stać przy Gazecie, która ma wypisane na sztandarze:

Wiara św. i język ojczysty.

Gazeta Olsztyńska i daléj pójdzie z tem hasłem na czele, mając nadzieję, że nietylko dotychczasowi Czytelnicy wiernymi jej pozostaną, ale i nowych nam zjednają.

Publiczne zapytanie do „Warmiaka“.

»Wiarus Polski« wychodzący w Bochum w Westfalii, podaje poniższe zapytanie, prosząc o odpowiedź. Spodziewamy się, że »Warmiak« jako pismo »ośmiu duchownych«, dłużnym odpowiedzi nie pozostanie, o co go bardzo prosimy. W innym razie musiałby »Warmiak« już nietylko na Warmii, ale w całym świecie być uznanym za kłamcę. »Wiarus Polski« pisze tak:

Grzeczne zapytanie.

Drukowane u Niemca p. Buchholza w Olsztynie w polskim języku pismo głosi, że »Gazeta Olsztyńska« otrzymała z Petersburga ruble moskiewskie. Opinii publicznéj należy się wyjaśnienie, od kogo te ruble pochodziły.

Jeżeliby »Gazeta Olsztyńska« przyjmowała ruble od Moskali, należałoby ją potępić, ale jeżeli nie odpycha pomocy Rodaków, toć trudno z tego wnosić, że jest ona na usługach schizmy, bo przecież dla tego, że od naszego ajenta londyńskiego otrzymujemy za książki i gazety angielskie szterlingi, nie nazwie nas nikt zwolennikami kościoła anglikańskiego, choć przyznamy otwarcie, iż mając w domu dosyć do walczenia, nie piszemy o wybrykach fanatyków angielskich.

Zwracamy się przeto do tych, którzy »Gazecie Olsztyńskiéj« przymawiają ruble moskiewskie, z bardzo grzecznem zapytaniem, czy te ruble pochodzą od Moskali. Jeżeli tak, prosimy o dowody.

Gdzie dowody?

II.

Podawszy fałszywe twierdzenia o tém, że Gazeta przed ośmiu laty miała źle się wyrazić o Głowie Kościoła, a przed czterema laty źle miała pisać o ks. Biskupie, przychodzi Warmiak naturalnym rzeczy porządkiem do »obrony« duchowieństwa. Historye z przed czterech lat miał drukarz Warmiaka zapisane w kominie, a że mu się zamazały, więc skłamał trochę niedokładnie. »Obrona duchownych« ma być lepsza, bo to pamięta jeszcze drukarz Warmiaka na pamięć, redagując wtenczas »życzliwą« nam Ermlenderkę i broniąc rękami i nogami tego, aby tylko Polacy Polaka nie wybierali. Ale i tu spudłował »Warmiak« swą obronę. Jeżeli adwokat kogoś broni w sądzie, to musi najprzód wysłuchać tego, co oskarżonemu zarzucają, a potém dowieść, że te zarzuty są nieprawdziwe. Tymczasem »Warmiak« podał to, co rzeczywiście się działo podczas wyborów i nie ma nic na usprawiedliwienie swych klientów. Lichy więc z niego obrońca i nietylko, że za darmo chleb je, ale i napróżno smaruje papier. Nie wiemy też, czy Warmiak broni tylko tego duchowieństwa (ośmiu), którzy na niego pieniądze dają, czy też wszystkich duchownych. Jedno i drugie nie jest w porządku, bo jeżeli Warmiak broni tych duchownych, którzy na niego składają, to właśnie przeciw tym Gazeta nigdy nic nie pisała, jeżeli zaś wszystkich chce bronić, to widzimy, że ci drudzy duchowni obrony Warmiaka sobie nie życzą, gdyż swych podpisów nie dali.

Czytelnicy nasi Gazetę znają, więc wiedzą co pisała i że prawdę pisała. Nie będziemy więc zdań tych powtarzali, tylko zbijemy arcymądre uwagi jakie do nich porobił Warmiak. Podawszy więc zdanie, w którym stoi, iż duchowni mają więcéj jak dostateczne utrzymanie i nie dla pieniędzy będą gazetę wydawali, powiada Warmiak: Zresztą co Gazecie do dochodów duchownych naszych. Bardzo słusznie Warmiaczku, ale najprzód zapytamy się, co tobie i twoim protektorom do dochodów Gazety Olsztyńskiéj? Nie dość, że dostajesz pruskie talarki, któreby się przydały na co lepszego, a jeszcze ci w głowie pokutują rosyjskie ruble. Idź Warmiaku do Gietrzwałdu i spytaj się tam choćby i duchownych, co tam wszystko za rosyjskie ruble sprawiono i wiele tam duchowni rubli wzięli, czego im nikt za złe nie bierze, boć »godzien jest robotnik swéj zapłaty«. A gazecie nie ma być wolno brać pieniędzy za swą pracę? Widzisz, nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza.

Dziwne ma też »Warmiak« pojęcie o obronie własnéj. Że wszystkie gazety polskie, jak słusznie należało, wystąpiły przeciw niemu, więc się broni, a dziwi się, że Gazeta broni się przed niesłusznemi wystąpieniami. Niektóry duchowny u nas, gdy jeszcze Niemiec do tego, to myśli, że występować przeciw Polakom, albo Gazecie to należy też do jego urzędu duchownego. Maleńki tego przykład podajemy. Gazeta nasza podawała przez

pewien czas porządek nabożeństw w kościele olsztyńskim. Wiadomości te dostawaliśmy od kościelnego i zdziwiliśmy się, gdy przed kilku tygodniami ów kościelny powiedział, iż zakazano mu dawać wiadomości kościelne. Redaktor Gazety poszedł po wyjaśnienie do czcigodnego ks. kanonika, który nawiasem mówiąc, w żadne spory polityczne się nie wdaje i owszem wyraził się, że i przeciw Gazecie naszéj nic nie ma. Ks. kanonik oświadczył, iż żadnego zakazu co do podawania do Gazety wiadomości kościelnych nie wydał. I zkąd to przyszło? Oto pewien kapelan tutejszy, Niemiec, z »miłości chrześciańskiéj« zakazał podawać tych wiadomości Gazecie, chcąc przez to jej szkodzić. Nam o te wiadomości wcale nie chodzi, bo podawanie »Gottesdienstu« jest zwyczajem niemieckim, a nawet i luterskim. Potrzeba tylko jeszcze, aby pozawieszać »Versy« i »Kapitle« jakie się śpiewają. Nasz ludek chodzi do kościoła nie dla parady i nie tak jak na termin o oznaczonym czasie, ale wtenczas, kiedy mu tylko czas pozwala, a już najmniéj co niedzielę i święto. Nie rozpisywalibyśmy się więc o tem, gdyby nie chodziło o wykazanie, do jakich środków uciekają się »życzliwi« Gazecie. Ma to być dowodem ich wielkiego wykształcenia i zrozumienia swego powołania.

Choć w wszystkich razach nie podawano nazwiska osoby, przeciw której postępowaniu Gazeta wystąpić musiała, to Warmiak, żeby lepiéj trafić pałką w łeb, objaśnia, że tu jest mowa o tym a o tym księdzu. To podawanie nazwiska jest bardzo dobre i radzimy dla tego, aby w przyszłym numerze obok tytułu »Warmiak« stało w nawiasach (Buchholz.) Będą przynajmniej ludzie wiedzieli, że to niemiecki »Warmiak«, choć polskimi literami drukowany.

A jak zakończył »Warmiak« swoje »dowody«? Oto za wszystkie rzeczy, jakie się działy i nie działy, odpowiedzialną jest Gazeta. Więc za jakieś »burdy« przeciw duchownym, za odgrażanie (!) się i publiczne obrażenie księdza (!?) w Wartemborku, za zakaz (!) przyjścia na kolendę i za list, jaki miano pisać do pewnego (!?) kapłana aby nie odprawiał modlitw o wyzdrowienie śp. ks. Macherzyńskiego. Temu wszystkiemu winna Gazeta, nikt inny, boć zresztą to tu wszyscy tak Polaków kochają, żeby ich na śniadanie zjedli.

Ale kochany »Warmiaku«, słuchaj co ci powiemy. Toć w twéj drukarni wyszedł życiorys nieśmiertelnéj pamięci ks. dr. Schreibera. Toć sprzedawałeś książeczki o tym zacnym kapłanie i wiesz, że nie cierpiał on niemczycieli, choćby to byli nawet jego współbracia kapłani. Wiesz, jak ten ks. kapelan starał się o polski śpiew w kościele olsztyńskim. Wiesz, że za tego księdza mieliśmy na majowym nabożeństwie śpiew polski, że w czasie uroczystości Bożego Narodzenia słyszeliśmy nasze piękne pastorałki i pieśni polskie, że mieliśmy dzieci przygotowywane do Sakramentów św. po polsku. A co było po śmierci księdza Szreibera? Płacz nieutulony, żałość i smutek ogólny. A dla czego? Bo niebożczyk otaczał lud polski prawdziwą opieką, nie polonizował, ale ludowi polskiemu przyznawał to, co mu się należy. Gdy więc dziś kto się zapyta: Co mam czynić, aby sobie podobny szacunek i miłość u ludu polskiego zaskarbić, trzeba mu odpowiedzieć: Czyń podobnie jak śp. ks. dr. Schreiber. Tobie Warmiaku, który książeczkę wydałeś, w pierwszéj linii trzeba tak było odpowiedzieć, bo inaczéj widać, że tylko spekulacya tobą powodowała i że na tobie sprawdzają się słowa, jakie Pan Jezus o Faryzeuszach powiedział: »Grobie pobielany — rodzaju jaszczurczy«.

Dobro tylko własne masz na oku i nic ci nie pomoże nazywanie naszego ludu »poczciwym«, kiedyś sam »niepoczciwym«. Pisanie twoje przynosi tylko szkodę i obałamucenie w naszym społeczeństwie. Wróć się więc na dobrą drogę, a ponieważ jeszcze jesteś w powijakach, to ci fałsze i oszczerstwa każdy przebaczy. Jesteś Niemcem, to pouczaj twoich »landsmanów« w »blacie«. Polacy, dzięki Bogu, mają jeszcze swych przewodników, a gdyby nie mieli, to »mocen jest Bóg wzbudzić ich z kamieni«.

Co słychać w świecie?

Ks. Arcybiskup dr. Stablewski w Poznaniu wydał okólnik do duchowieństwa swych dyecezyi, w którym upomina duchowieństwo między innemi, żeby księża w kazaniach spraw politycznych nie dotykali.

Równie wypowiada tam ks. Arcybiskup, że nie wolno w kazaniach krytykować gazet politycznych, odmawiać od zapisywania jednych pism, a zachęcać do zapisywania innych.

Młodzi księża, którzy jeszcze nie są 10 lat księżmi, winni teraz kazania swoje spisywać tak, żeby mogły być ks. Arcybiskupowi lub dziekanowi do rewizyi przedłożone.

Niemcy. Na wtorkowem posiedzeniu sejmu pruskiego obradowano w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa oświaty, przy czem posłowie z Centrum domagali się powiększenia pensyi dla tych księży katolickich,

Szare życie.

(Dokończenie)

— Słuchaj no, Jagna — rzekł krótko — tyś biedna i ja nie bogaty; oboje my sieroty, więc już nijak być nie może, ino w niedzielę po godach pójdziewa do proboszcza i damy na zapowiedzie. Pobierzemy się; za te kilkanaście papierków, com se uciułał, wydzierżawimy sobie chatę, byle roli trochę przy niej było; konisko mam poczciwe, ty se wieprzaka przychowasz, parę kur, ot i będzie gospodarstwo na początek, a potem, jak Bóg da. Zdrowiśmy oboje, do roboty się nie lenimy, coby nam miało być źle? No, Jagna, dobrze tak będzie, hę? — Ale Jagnę jakby kto urzekł. Stała nieruchoma, nie mogąc pojąć, jak to może być. Maciek wziął ją za rękę.

— Powiedziałem ci akuratnie, jak co jest; powiedz, co się zgadzasz, to przywiozę ci pojutrze z jarmarku obrączkę i chuścinę, cobyś tak nie dygotała zębami. Dobrze co? Gadaj że przecie.

Dziewczyna na dobre się rozpłakała. Czy się zgadza? Jezusie miłosierny, a toć ona zaniemiała z wielkiéj radości. Maciek taki porządny chłop, sam Chaim powiada, że uczciwy i ona ma być jego żoną, nie będzie służyła, będzie miała swoją chatę i kury i wieprzka, a z jarmarku przywiezie jéj Maciek obrączkę i chustkę. O matuś, matuś, czemuście wy nie dożyli tego — szepnęła, składając skostniałe od zimna ręce. Nikt dotąd o nią nie dbał, wszyscy poniewierali; gdy szła po wodę, chłopcy za nią kamieniami ciskali i krzyczeli, że żydowskim bachorom nosy uciera, aż tu teraz... W głowie jéj się mąciło.

— Maciek — szepnęła — czy to aby prawda? Może ty ino bez kpiny gadasz? Gdziebyś ty taką odartą sierotę za żonę brał...

— Kiej biorę — rzekł, śmiejąc się. — A o kpinkowaniu to ta i gadania nie ma. Bóg by mnie pokarał, żebym se z sieroty pokpiwał. Nie bój się, com rzekł, to i dotrzymam.

Pogłaskał ją po mokrej od łez twarzy.

— Połóż się na wozie i prześpij — rzekł. — Nakryję cię, to się zagrzejesz trocha. Obudzę cię skoro świt, nie bój się.

Usłuchała. Z lubością wsunęła się w słomę i usnęła, marząc o własnem gospodarstwie.

Pobrali się, chałupę pod lasem wydzierżawili i wzięli się do pracy. Przez pierwsze lat kilka wiodło im się nieźle. Krowę kupili, Maciéj kawałek nowin pod lasem wykarczował i żyta zasiał. Obrodziło się i mieli nadzieję coraz lepszéj przyszłości. Byłoby wcale dobrze, gdyby pod jesień Jagna nie zachorowała. Spodziewali się dzieciątka na Gromniczną dopiero; ale Jagna, niosąc mąkę ze młyna, podźwigała się i przyszło na świat maleństwo przedwcześnie. Maciéj, który za dziecinnym szczebiotem w domu okrutnie tęsknił, ocierając sukmaną łzami nabiegłe oczy, zbijał z desek trumienkę dla pierworodnego synka. Ciężko mu było, bardzo ciężko. Bił się w piersi, mówiąc: „Wola Twoja, Panie“, ale coś go targało na wnątrzu i pogodzić się z wolą Boską niełacno przychodziło. Skończył robotę, ułożył zwłoki i wyniósł trumienkę przed dom. „Niech se tu na ławie postoi chudziątko“ szeptał, „zanim se oblekę i na cmentarz pójdziemy. Miły Boże! Kolebkem mu wyrychtował

których państwo jest zobowiązane utrzymywać. Faktem jest bowiem, że najniższa pensya dla pastora ewangelickiego wynosi 2400 marek rocznie, dla księdza katolickiego tylko 1800 marek, dodatki do pensyi udziela się co 5 lat i dodatki te wynoszą dla pastorów ewangelickich począwszy od 300 aż 3600 marek, dla księży katolickich tylko od 150 do 2400 marek. Taki jest stósunek pomiędzy pensyami pastorów ewanielickich, a pensyami księży katolickich. Słusznie więc posłowie katoliccy domagali się o zmianę pod tym względem, a mianowicie, żeby księża katoliccy byli na równi postawieni z pastorami ewanielickimi. Wniosek posłów katolickich uzasadniał poseł Strombeck, a uzasadniał go w długiéj, jasnéj i przejrzystéj mowie. Minister oświaty dr. Bosse dał jednak odmowną odpowiedź, dowodząc, że pastorzy ewanieliccy mają większe potrzeby, aniżeli księża katoliccy. Wniosek posłów katolickich przepadł też. Głosowało za nim tylko Centrum i Polacy.

— W Riksdorfie (pod Berlinem) odbywało się zeszłego piątku w tamtejszéj kaplicy katolickiéj nabożeństwo wieczorne. Ks. prob. Klosen mówił właśnie o mękach Chrystusa Pana, gdy nagle zaczęto rzucać do okien kaplicy wielkiemi kamieniami. Kamienie rzucano w tę stronę, w któréj stał ks. proboszcz. Szyby w oknach zostały strzaskane, z ludzi nikt nie został jednak ranny. W kościele powstał wielki popłoch i zamięszanie. Tylko przytomności umysłu ks. prob. zawdzięczyć należy, że zebrani w kościele się uspokoili, i że nie przyszło do żadnego nieszczęścia. Śledztwo policyjne zostało już wytoczone. Przeznaczono 100 m. wynagrodzenia dla tego, ktoby wykrył sprawcę. Oburzenie katolików na takie znieważanie domów Bożych jest ogromne i dziwić wcale temu się nie można.

— Że rozsądną oszczędnością można nieraz i zupełnie nowe podatki pokryć, tego dowodem tegoroczny etat państwa. Powiększenie wojska, uchwalone przez parlament, pociąga za sobą nowy wydatek w wysokości 46 i pół miliona m. Z tego powodu rząd, jak wiadomo, usiłował przeprowadzić nowe podatki na wino, cygara i stęple. Parlament odrzucił projekt tych podatków i dobrze uczynił, bo teraz okazuje się, że ograniczając w etacie wydatki, zaoszczędził okrągło 45 milionów marek, a więc prawie tyle, ile potrzeba na potrzeby wojska. Zważywszy przytem, że dochód państwa zwiększa się z polepszeniem stósunków zarobkowych, — a tego się należy spodziewać z pewnością po zawarciu traktatu handlowego z Rosyą — tem więcéj nabywa się przekonania, że nowych podatków wcale nie potrzeba.

Anglia. Misya polska, założona w Londynie, za pozwoleniem Jego Eminencyi ks. kardynała Vaughan na początku października r. z., rozwija się dość pomyślnie. Kościoła i plebanii misya polska wprawdzie jeszcze nie posiada, korzystając dotąd z gościnności kościołów św. Bonifacego i Najśw. Maryi Panny. Wszelka jest przecież nadzieja, że po Wielkanocy Polacy i Litwini własny mieć będą kościółek, choćby się go w początkach dzierżawić miało. Jeżeli się ze składek zbierze wystarczająca suma, ks. kardynał da bez wahania pozwolenie na wybudowanie świątyni Pańskiéj. Polaków i Litwinów mniej lub więcej stale w Londynie mieszkających jest około 1000. Oprócz tego widać tu często gęsto całe zastępy Polaków i Litwinów, przeprawiających się przez Londyn do Ameryki. Położenie materyalne Polaków w Londynie jest atoli tak nędzne, że się misya bez składek nie może obyć wcale.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn**. Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę, dnia 18 marca około godziny 6-tej wieczorem. O liczny udział tak członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uprasza

Zarząd.

— Otrzymaliśmy kartę z stemplem pocztowym »Toruń«, na któréj czytamy: »Szanowny Panie! Czytając artykuł »Gdzie dowody?« w numerze 21-tym Gazety, mogę tylko potwierdzić te wywody. Warmiaka papierowego nie chcemy na Warmii. Panu redaktorowi »Gazety Olsztyńskiéj« — sława!!

Warmiak — promieniem ośmiu gwiazd nieoświecony.«

— Ks. prob. Hermann z Biskupca, poseł do sejmu pruskiego, powiedział w Berlinie piękną mowę w obronie języka polskiego. Podamy tę mowę w wyjątkach w przyszłym numerze. Jednakże jedno zdanie musimy z tej mowy sprostować. Ks. poseł powiedział w Berlinie, jakoby lud u nas winił księży za stosunki w szkole. Otóż to nieprawda. Lud nasz wie, że w szkole tylko regencya rządzi. Lud nasz był i jest niezadowolony ze szkoły, ale do tego przyczyniły się i stosunki w kościele. Toć naprzykład w Biskupcu dłużej jak pół roku nie śpiewano w kościele po polsku i dopiero na zebraniu upomniał się o to pewien wiarus. W wielu polskich parafiach nie przygotowują dzieci wcale po polsku do Sakramentów św., choć sobie rodzice tego życzą. To są powody, dla czego lud się upomina. Nie podburza zaś nikt tego ludu, tylko on się sam sprawiedliwości domaga, a na pochwałę powiedzieć możemy, że ci, którzy najgoręcéj swą mowę kochają i starają się o jej zachowanie, to właśnie najgorliwsi katolicy, którzy mogliby służyć za wzór nietylko na Warmii, ale i po za jej granicami. Lud był niezadowolony i ze swych posłów, którzy nietylko że wcale za ludem na Warmii się nie wstawiali, ale jeszcze powiedzieli, iż tu niepotrzebną jest pielęgnacya języka polskiego. Zadowolenia więc być nie mogło dotąd — ale może być, jeżeli Polacy dostaną przynajmniéj to, czego jako parafianie w swym kościele żądać mają prawo. — Co się zaś tyczy szkoły, to i tu nasi kapłani mogliby coś uczynić. Są przecież lokalnymi inspektorami szkólnemi i mogliby dbać i starać się o to, aby rozporządzenia regencyi w szkole były wypełniane. Istnieje rozporządzenie, że u nas w szkołach dzieci przynajmniej przez jednę godzinę w tygodniu mają się uczyć polskiego czytania. To się nigdzie nie dzieje. Daléj jak regencya w Królewcu odpowiedziała ojcom rodzin z Purdy, to na najniższym oddziale ma być udzielaną u nas dzieciom nauka religii po polsku, a na średnim i wyższym oddziale ma język polski o tyle być brany do pomocy, o ile to do zrozumienia wykładu jest potrzebne. Byłoby to dosyć dla nas, niechby tylko nasi duchowni o to się starali, aby w podwładnych im szkołach to rozporządzenie regencyjne wypełniono. Tymczasem na pewnej konferencyi nauczycielskiej w Wartemborku młodzieniaszek nauczyciel miał rozprawę o tem, iż języka polskiego w szkole trzeba zupełnie unikać — a lokalni inspektorzy szkólni w liczbie sześciu — milczeli na to. Czy ma to kogo zadowolnić?

---

galantną, i anim go raziczka w niéj nie kołysał!“

Frunęło koło niego, zaszumiało i na białéj trumience dzieciny siadł zwyczajny szary wróbelek, który zjawia się nieproszony i na polu i w stodole, często gęsto i na oknie w chałupie siedzi. Zna go Maciéj, zna i Jagna. Kiedy mrozy ciężkie przyjdą, ziarno mu nawet sypią, żeby z głodu nie przymarł. Bywało na św. Bartłomiéj, oho! już boćki z gniazda fru! daleko i tylko garść słomy została po nich na wysokiéj topoli. Kończy się wrzesień, jaskółki wybierają się w drogę, wróbel zaś patrzy, łebkiem kręci, ale się nie rusza. „Niech tam lecą“ myśli. Cudzy chleb snać im smakuje. Ja sobie przezimuję i tutaj“. Łońskiego roku wyżył biedny nie mało. Ani ziarnka w stodole nie było, na polu pustki... zkąd co wziąść? I w chacie było nie lepiéj. Gospodarz i gospodyni także głodu zaznali, a wszakże kiedy sami cokolwiek mieli, to i o wróblach pamiętali.

Towarzysz wróbel przyleciał teraz zaśpiewać piosenkę żałobną na trumience synka swoich chlebodawców.

— Piszą nam z parafii olsztyńskiéj: Szanowna Redakcyo! W numerze 10-tym »Warmiaka« znajduję twierdzenie, jakoby »zawziętych Czytelników Gazety można poznać po ich krnąbności i hardości i że okazują się opieszałymi we wypełnianiu obowiązków względem Kościoła«. Jestem też zawziętym czytelnikiem Gazety, bo jest czytam ją od początku i czytać jéj nie przestanę i nadal. Pomimo to, nikt mi zarzucić nie może, żebym był opieszałym we wypełnianiu obowiązków względem kościoła. Ten co takie głupstwa pisze, może sam ledwo raz w rok do Spowiedzi idzie. Potrzeba jeszcze, żeby »Warmiak« napisał, iż kto Gazetę czyta, to do piekła przyjdzie. Jakkolwiek Warmiak kosztuje tylko 35 fen. kwartalnie, to jednak i za tak nizką cenę więcéj go czytać nie chcę i wolę te parę fenigów dać na ubogich, niż się przyczyniać do ogłupiania ludu naszego. J. K.

— W środę, 21 marca po południu o 3-ciéj wydzierżawione będzie w Purdzie rybołóstwo na jeziorach do nadleśnictwa Purdzkiego należących.

* Z NOWEGO MARCINKOWA piszą nam: Szanowna Redakcyo! Jeszcze do Gazety nigdy nic nie pisałem, choć już skutkiem fałszywej denuncyi zostałem za to usunięty z dozoru szkólnego. Stało się to tak. Przed kilku tygodniami była w Gazecie korespondencya, w któréj pisano, iż w wiosce M., parafii bartółtowskiéj, nauczyciel zdzierał dzieciom w szkole Gazetę z książki. Jak w następnym numerze stało, to ksiądz proboszcz bartółtowski domyślał się, że tę korespondencyą napisał jakiś krawiec i podał list do Gazety, w którym kazał krawcom spodnie sporządzać. Choć jestem krawcem i czytelnikiem Gazety, nic mnie to nie tyczyło, boć krawców jest wiele w naszéj parafii, a ja nigdy jeszcze do żadnych gazet nie pisywałem. Pokazywałem tę Gazetę niektórym sąsiadom, a z tego poszło twierdzenie, że ja miałem korespondencyą o nauczycielu napisać. Brałem to za żart, aż tu naraz dostaję pismo od lantrata, że obskarżony jestem przed inspektorem szkólnym, iż obraziłem nauczyciela, pisząc do Gazety i że z Gazetą miałem chodzić po domach i dla tego urząd członka dozoru szkólnego zostaje mi odebrany a innego w to miejsce obrano. Wiem, że denuncya ta poszła tylko dla tego, że trzymam Gazetę i za wybory, ale widząc takie niesprawiedliwe postępowanie, tem więcéj Gazety trzymać się będę i starać o nowych Czytelników. Przebaczam zaś temu, który mnie tak fałszywie denuncyował, tak jak chcę, aby mi Bóg wszystko przebaczył.

* DZIAŁDOWO. W sobotę, 10-go bm. odbyło się walne zebranie tutejszego kółka śpiewu męzkiego »Melodya«. Że do tego śpiewu i katolicy należą, zatem też postanowiono, aby odtąd wszelkie zabawy, które śpiewacy urządzają, nie były w zakazanym czasie. Także i w sobotę nie ma się żadna zabawa odbyć i to ze względu na następującą niedzielę. Do tego czasu, jak to zwykle w luterskich miastach, najwięcéj zabaw w sobotę urządzano, gdyż niedziela najstosowniejszy czas do wypocznienia, przez co dość często nabożeństwo opuszczone bywa. — Do zarządu wybrani pp.: kaznodzieja Barczewski, jako przewodniczący, przełożony bióra Keuchel (Warmiak-katolik) jako dyrygent, nauczyciel i organista Bolzek (Warmiak-katolik) jako wicedyrygent, mistrz kolejowy p. Weichmann jako sekretarz i kupiec p. Skrotzki jako kasyer.

* COPOTY. Przed kilku dniami wyjechalo kilku rybaków na połów łososi. W drodze spotkała ich burza. Trzy dni i trzy noce walczyli z żywiołem i byliby pewno utonęli, gdyby przejeżdżający statek nie był ich zabrał na pokład.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)